

# Bartosz Odorowicz

---

## Embedding – współpraca za cenę ograniczeń: wojskowa koncepcja relacjonowania wydarzeń ze strefy konfliktu zbrojnego przez reporterów wojennych w świetle dokumentów brytyjskich i amerykańskich

---

Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego 5, 307-328

---

2010/2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## *Embedding* – współpraca za cenę ograniczeń. Wojskowa koncepcja relacjonowania wydarzeń ze strefy konfliktu zbrojnego przez reporterów wojennych w świetle dokumentów brytyjskich i amerykańskich

Konflikty w pierwszej dekadzie XXI wieku stały się wydarzeniami medialnymi, a sposób relacji kreuje w dużej mierze ich obraz w oczach społeczności międzynarodowej. Zaangażowanie mediów stworzyło sytuację, w której informacja staje się orężem oddziaływania, mającym istotny wpływ na przebieg samego konfliktu i jego obraz. Uznano, że nowa forma informowania o konfliktach stanie się istotnym ogranicznikiem sposobu prowadzenia działań militarnych. Okazało się jednak, że zmiana polityki informacyjnej nie stanowi dla armii kraju liberalnej demokracji tak wielkiego zagrożenia, jak się początkowo spodziewano. Nawet w warunkach wszechobecności mediów nadających w systemie ciągłym możliwe jest utrzymanie poparcia społecznego dla prowadzonych działań, z jednoczesnym zachowaniem zasad bezpieczeństwa operacji. Ostrożność i nieufność w tej kwestii oznacza najczęściej oddanie inicjatywy informacyjnej w ręce przeciwnika i utratę kontroli nad podejmowaną przez media tematyką.

### Wojskowe *public relations*

Konflikty międzypaństwowe ostatniego dwudziestolecia w których brały udział demokracje liberalne, takie jak operacja *Pustynna Burza* w 1991 roku, interwencja NATO w Jugosławii w 1999 roku czy operacja *Iraqi Freedom* w 2003 roku, udowodniły wzrastającą rolę mediów, widoczną przede wszystkim w politycznym wymiarze prowadzonych operacji. Przekucie sukcesów *stricte* militarnych w korzyści polityczne zależy właśnie od kontekstu, w którym zostaną one zaprezentowane w mediach. Nie wolno również zapominać, że oprócz niewymiernego zysku, jakim jest uzyskanie poparcia „międzynarodowej opinii publicznej” (co do której znaczenia czy wręcz istnienia niektórzy badacze przedmiotu wyrażają jednak wątpliwości!), zdobycie i utrzymanie legitymizacji przez macierzyste społeczeństwo dla prowadzonych działań to istotny czynnik swobody użycia środków militarnych

<sup>1</sup> Dwuznaczny jest *casus* zbombardowania przez samoloty NATO siedziby serbskiej telewizji państwowej RTS. Z jednej strony trzeba zauważyć, że ewentualna obawa planistów NATO przed wywołaniem oburzenia opinii publicznej i środowisk dziennikarskich nie powstrzymała ich przed wydaniem zgodny na atak. Z drugiej – materiały produkowane przez RTS, docierające nie tylko do macierzystej opinii publicznej, ale także, za pośrednictwem satelity, transmitowane na cały świat, uznane zostały za tak duże zagrożenie dla sukcesu operacji, że zdecydowano się na ten radykalny krok.

w siłach zbrojnych demokracji liberalnych. Podczas każdej z wymienionych wojen zanotowano bowiem sytuacje, w których nagłośnienie przez media pewnych działań militarnych (lub przedstawienie ich w negatywnym kontekście) wymusiło czasowo na siłach zbrojnych ograniczenie lub wręcz zaprzestanie ich prowadzenia. Najważniejszym być może efektem prowadzenia właściwej polityki informacyjnej przez siły zbrojne jest kwestia utrzymania wysokiego morale – zarówno wśród żołnierzy i pracowników wojska, jak i wśród ich rodzin – bezpośrednio przekładająca się na jakość wykonywanej przez nich pracy. Wszak media publiczne i prywatne są ogólnodostępnym źródłem informacji, a więc osoby bezpośrednio związane z wojskiem mają do nich dostęp – także w strefie konfliktu zbrojnego.

Dominujący aktualnie model 24-godzinnego systemu przesyłania, publikowania i komentowania informacji stosowany przez regionalne i globalne telewizje informacyjne oraz serwisy internetowe wymusza zmianę sposobów zarządzania mediami w strefie konfliktu zbrojnego. Przy obecnym poziomie technologii przekazu informacji nie jest już bowiem możliwy powrót do cenzury w starym stylu, charakteryzującej się instytucjonalnym utrzymywaniem monopolu informacyjnego.

Zachowanie kontroli nad przepływem informacji wymaga nowych metod, dostosowanych do wymagań zmediatyzowanego świata. Z pomocą przychodzą tutaj siłom zbrojnym działania z zakresu *public relations*, definiowane w literaturze bardzo różnorodnie. Niektóre definicje, zwłaszcza te klasyczne lub tworzone przez praktyków PR (E.L. Bernays, A. Davis, F.P. Seitel) akcentują osiągnięcie „wzajemnego zrozumienia” pomiędzy instytucją – pełniącą funkcję komunikatora – a jej publicznościami. Inne, autorstwa współczesnych medioznawców i komunikologów, uwypuklają aspekt „manipulacji” informacją dla osiągnięcia założonych przez daną instytucję celów (B. Baerns, M. Kunczik), czy wręcz nazywają PR „propagandą liberalnej demokracji” (M. Poletyło).

Zgodnie z zasadami *public relations* każda organizacja (instytucja, przedsiębiorstwo, siły zbrojne) w celu maksymalizacji skuteczności prowadzonych przez siebie działań musi się komunikować z istotnymi dla niej publicznościami. Czyni to najczęściej wyspecjalizowany ośrodek PR, który powinien zajmować w strukturach organizacji uprzywilejowaną, autonomiczną pozycję. Odpowiada on za stałe i konsekwentne budowanie relacji z przedstawicielami mediów, dostarczanie im materiałów zgodnych z interesem organizacji oraz dbanie o właściwy kontekst, w jakim zostaną upublicznione. Istotne jest to szczególnie w sytuacji kryzysowej, za jaką niewątpliwie może uchodzić konflikt zbrojny, podczas której wszystkie wypracowane do tej pory kontakty z mediami, procedury i zwyczaje muszą zdać egzamin w obliczu dynamicznie zmieniającej się sytuacji. Oczywiście ośrodek starający się wpłynąć na istotną dla siebie publiczność (w tym przypadku siły zbrojne), musi brać pod uwagę możliwości uzyskiwania przez nie informacji z różnych źródeł. Dziennikarz lub redaktor jako selekjoner informacji zawsze może prezentowane mu materiały odrzucić i skorzystać z innych źródeł, lub przedstawić je w kontekście odmiennym od zakładanego przez ośrodek.

Definicję działań PR interesującą w kontekście tych rozważań zaproponował W. Jabłoński postrzegając polityczne *public relations* jako dostosowanie się politycznego nadawcy do wymagań stawianych przez dziennikarzy<sup>2</sup>. Tym samym Jabłoński ukazuje niezwykle istotną kwestię, której zrozumienie jest kluczowym warunkiem sukcesu PR podczas

<sup>2</sup> W. Jabłoński, *Kreowanie informacji. Media relations*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 23.

współczesnego konfliktu zbrojnego: **to nie media powinny zabiegać o dostęp do informacji, dostosowując się do wymagań wojska, lecz to siły zbrojne powinny maksymalnie ułatwić mediom zbieranie oraz publikację informacji na swój temat.** Powyższa teza na pierwszy rzut oka wzbudzi zapewne poważne wątpliwości wśród przedstawicieli sił zbrojnych, obawiających się potencjalnego wykorzystania medialnych doniesień przez przeciwnika. Niemniej jednak „nieinformowanie” niesie ze sobą duże zagrożenie oddania informacyjnej inicjatywy w ręce przeciwnika. Wspomniana już bowiem wielość źródeł informacji uniezależnia dziennikarzy od materiałów przekazywanych przez wojskowych, a więc wyłącza ich także spod kontroli sprawowanej w ramach tradycyjnych wojskowych strategii informacyjnych, pozostawiając swobodę wyboru podejmowanych tematów i kontekstu ich przedstawienia. Prowadzenie przez siły zbrojne działalności *public relations* pozwala włączyć na powrót dziennikarzy do całego systemu informowania o przebiegu działań militarnych, nie odcinając ich od źródeł pozawojskowych, lecz skutecznie przekonując o ich mniejszej atrakcyjności i dostępności. Innymi słowy: we współczesnych mediach przekaz informacyjny sił zbrojnych konkuruje na zasadach rynkowych z innymi materiałami, także tymi przygotowanymi przez przeciwnika. Jeśli bowiem stacja informacyjna nie zaprezentuje swoim widzom reportażu o grupie żołnierzy czy nowych rodzajach sprzętu bojowego użytego w konflikcie zbrojnym, czas antenowy może wypełnić dywagacjami o szansach na sukces całej operacji<sup>3</sup> lub materiałami pochodzącymi z drugiej strony frontu, skupiając się na tematach niewygodnych dla armii prowadzących operację.

Oczywiście nie należy tutaj zapominać o zasadach bezpieczeństwa operacji (*Operational Security* – OPSEC), które określają rodzaj informacji oraz zasady ich przekazywania mediom przez siły zbrojne. Niemniej pokutujące jeszcze w niektórych krajach (w tym w Polsce, wśród części kadry oficerskiej) podejście postrzegające media jako przeciwnika i charakteryzujące się przesadnym utajnianiem spraw armii, ponosi porażkę w konfrontacji ze stylem zarządzania mediami w strefie konfliktu zbrojnego opartym na zasadach PR. Taki właśnie wniosek płynie ze wspomnianych wyżej konfliktów, a także z wojny rosyjsko-gruzyńskiej 2008 roku. Strona konfliktu, która zapewniła dziennikarzom dostęp do własnych sił, umożliwiła im zbieranie informacji oraz produkcję i przesyłanie atrakcyjnych materiałów, dzięki licznym newsom pochodzącym „z jej strony frontu” i prezentującym „jej wizję konfliktu” wyparła z mediów informacje pochodzące od przeciwnika, stosującego metody klasycznej propagandy, cenzurę itp.

### Działania *Public Affairs* – amerykańska doktryna działań w zakresie public relations

Zarządzanie mediami w strefie konfliktu zbrojnego zgodne z zasadami PR rozwinięte zostało przede wszystkim przez amerykańskie siły zbrojne. Słynny „syndrom wietnamski”,

<sup>3</sup> Takie studyjne spekulacje rzadko kiedy skupiają się na pozytywach prowadzonych operacji, zdecydowanie częściej poruszają kwestie zagrożeń i niepowodzeń. Zgromadzeni w studiu telewizyjnym eksperci przywołują cały szereg mniej lub bardziej udanych operacji z przeszłości, co zwykle stawia aktualnie prowadzone działania w niezbyt pozytywnym kontekście, np. przez porównanie działań w Iraku do wojny wietnamskiej.

a więc spowodowana medialnymi doniesieniami polityczna porażka interwencji (pomimo zdecydowanej militarnej dominacji), przyczynił się do rozwoju intensywnych badań nad rolą mediów w strefie konfliktu. Początkowo wprowadzono restrykcyjny system odcinający media od strefy konfliktu, jeśli tylko było to możliwe (inwazja na Grenadę – operacja *Urgent Fury* z 1983 roku oraz interwencja w Panamie – operacja *Just Cause* z 1990 roku), lub znacznie ograniczający dostęp do niej podczas *Pustynnej Burzy*<sup>4</sup>. Założenia te zrewolucjonizowano w pewnym sensie podczas operacji *Iraqi Freedom* w 2003 roku. Zastosowany podczas niej model współpracy sił zbrojnych z mediami w strefie konfliktu oparty był na systemie tzw. *embeddingu*. Pozostałe, tradycyjne formy współpracy z dziennikarzami (konferencje prasowe, skomputeryzowane centra konferencyjne) pełniły wobec niego funkcję służebną, stanowiąc raczej monotonne tło w porównaniu z ekscytującymi możliwościami, jakie dawał *embedding*.

U podstaw systemu leżało przydzielenie dziennikarzy na stałe do jednostek pierwszoliniowych. W założeniu idealny „reporter towarzyszący”, jak tłumaczyć należy termin *embedded reporter*<sup>5</sup>, miał dołączyć do jednostki już w czasie szkolenia (częściowo biorąc w nim udział), towarzyszyć jej podczas pobierania sprzętu, wymarszu na front i przejść z nią cały jej szlak bojowy, na koniec biorąc udział w przewidywanej paradzie zwycięstwa i powrocie do baz. Inaczej mówiąc: miał w jednostce spędzić bez przerwy kilka tygodni, dzieląc z żołnierzami trudy dnia powszedniego. Podstawowym celem miało być nawiązanie silnej więzi między reporterami a żołnierzami, co wymagało czasu i odpowiedniego przygotowania zarówno jednych, jak i drugich. Oczywiście w czasie pobytu w jednostce reporter miał nadawać liczne relacje (najczęściej w wejściach „na żywo”), opisując przeżycia własne i towarzyszących mu żołnierzy. Utrudnienia w nadawaniu i ograniczenia tematyczne zmniejszono do akceptowalnego minimum. To miał być prawdziwy przełom: tym razem telewizywiści mieli zobaczyć prawdziwą wojnę, od samego jej środka i do tego LIVE!

*Embedding* był efektem zmian doktrynalnych w zakresie działań *Public Affairs*, a więc wojskowego odpowiednika *public relations*. W latach 90. w amerykańskich doktrynach podporządkowywano *Public Affairs* operacjom informacyjnym (*InfoOps*). Po operacji *Allied Force* działania PA wyodrębniono z *InfoOps*, gdyż choć oba rodzaje wspierają siły zbrojne oraz przeciwdziałają wrogiej dezinformacji i propagandzie, oba prowadzą analizę mediów i nimi się posługują, by osiągnąć swoje cele, to jednak różni je grupa docelowa, zasięg, cel oraz intencja działań.

Zarówno doktryna dla działań *Public Affairs* JP 3-61 z 2005 roku<sup>6</sup>, jak i implementujący jej założenia podręcznik *Public Affairs Tactics, Techniques and Procedures FM 3-61.1*<sup>7</sup> z 2000

<sup>4</sup> Tzw. system *media pools* w czasie *Pustynnej Burzy*, polegający na zapewnianiu dostępu do frontu tylko wyselekcjonowanej, nielicznej grupie reporterów poruszających się razem i pod ścisłym nadzorem oficerów prasowych.

<sup>5</sup> W niniejszym artykule termin *embedded reporters* będę tłumaczył jako „reporterzy towarzyszący”, akcentując tym samym ciągle charakter obecności dziennikarzy w jednostkach bojowych oraz ruchomy charakter wojny, pozbawionej klasycznej linii frontu.

<sup>6</sup> *Joint Doctrine for Public Affairs JP 3-61*, Joint Chiefs of Staff 2005; <http://information-retrieval.info/docs/DoD-IO.html>.

<sup>7</sup> *Public Affairs Tactics, Techniques and Procedures FM 3-61.1*, Headquarters Department of the Army 2000, <http://www.fas.org/irp/doddir/army/fm3-61-1.pdf>.

roku<sup>8</sup>, dostrzegając wagę roli mediów w strefie konfliktu dla przebiegu działań zbrojnych, stawiają na otwartość i przyjazne współlistnienie żołnierzy i reporterów w rejonie działań. Wychodzą naprzeciw potrzebom mediów do bycia informowanymi. Dokumenty prezentują podejście zgodne z zasadami *public relations*, a więc ze zrozumieniem traktujące prawo mediów do informowania. Personel sił zbrojnych jest uczulany na to, iż dziennikarze starają się pozyskać wiarygodne informacje i przekazać wiadomości jak najbliższe prawdy. Z tego powodu prowadzą nierzadko dziennikarskie śledztwa i zadają pytania odbierane przez wojskowych jako niewygodne. Potężna zmiana, jaka dokonała się w siłach zbrojnych, polega na przyjęciu założenia, że siły zbrojne nie powinny dziennikarzy ograniczać ze strachu przed narażeniem bezpieczeństwa operacji, lecz wspomagać ich w procesie gromadzenia informacji. Jak wskazuje to pkt.1-1 publikacji FM 3-61.1, rolą dowódców każdego szczebla (a więc zarówno strategicznego, jak i taktycznego), jest odpowiadanie na potrzeby przedstawicieli mediów, ułatwianie im dojścia do prawdy, zapewnienie dostępu do wiarygodnych, dokładnych i aktualnych informacji. W JP 3-61 podkreślono, że media będą informować o konflikcie zbrojnym tak czy inaczej. Rolą *Public Affairs* jest dopilnowanie, aby przekazywały obraz zgodny z punktem widzenia sił zbrojnych i nie rozprzestrzeniały informacji błędnych i niesprawdzonych, pojawiających się np. na skutek błędów w komunikacji między mediami a dowództwem oraz propagandą przeciwnika. Dowódcy zostali zachęcani do przydzielenia stałych przedstawicieli mediów do poszczególnych jednostek na czas trwania operacji (czyli tzw. *embeddingu*), w odróżnieniu od systemu kontrolowanych wypraw, organizowanych dla dziennikarzy *ad hoc* (wspomniane *media pools*).

Departament Obrony USA w dokumencie JP 3-61 zobowiązał się do rzetelnego informowania Kongresu USA, mediów i opinii publicznej, tak by mogły one zrozumieć i przyswoić kwestie z zakresu bezpieczeństwa narodowego. Zgodnie z zapisami doktryny informacje nie będą utajniane lub strzeżone w inny sposób przed upublicznieniem w celu ochrony rządu i sił zbrojnych przed krytyką. Utajnienie dotyczyć będzie wyłącznie sytuacji, w których ujawnienie informacji zagrażałoby bezpieczeństwu narodowemu lub bezpieczeństwu i prywatności personelu sił zbrojnych USA. Departament Obrony zadeklarował również, iż w ramach działań PA nie ma miejsca na propagandę.

Ogólne zasady i cele działań PA ujęto w preambule FM 3-61.1: *Wobec niezwykle wyrafinowanej technologii komunikacji w środowisku zglobalizowanej informacji, natura przekazu medialnego ma znaczący wpływ na przebieg wojny i operacji stabilizacyjnych w ich strategicznym, operacyjnym i taktycznym wymiarze. Przekaz mediów cywilnych i wojskowych wpływa na odbiór żołnierzy, ich rodzin, społecznych i politycznych liderów oraz oddziałuje na kierunki, zasięg i czas trwania operacji. Ma bezpośrednie przełożenie na zaufanie tych kluczowych odbiorców do armii i prowadzonych przez nią działań.*

*Skuteczne operacje PA są warunkiem koniecznym dla sukcesu operacji w erze informacyjnej. [...] Zsynchronizowane, dobrze zaplanowane i aktywnie realizowane działania i procedury PA, znacząco zmniejszają „mgłę wojny” i wpływają na morale i efektywność użytych sił. Zmniejszają zakłócenia, dezinformacje, niepewność, chaos i inne czynniki powodujące stres i ograniczające skuteczność działań. Wspomagają za to zrozumienie, akceptację i wsparcie*

<sup>8</sup> Doktryna JP 3-61 sformułowana została pierwotnie w 1997 roku. W 2005 roku opublikowano jej poprawioną wersję. Poprawki były na tyle niewielkie, że nie wymagały aktualizacji podręcznika FM 3-61.1.

operacji. Efektywne działania PA wpływają na pewność siebie żołnierzy, ich wolę zwycięstwa, dyscyplinę i zwartość oddziałów<sup>9</sup>.

Działania PA mają spełniać trzy główne funkcje:

- informowanie opinii publicznej – kompleksowa obsługa przedstawicieli mediów w strefie konfliktu (przygotowywanie materiałów, ułatwianie dostępu do jednostek, organizacja pobytu, pomoc techniczna);
- informowanie wewnętrzne – dla utrzymania właściwego morale niezbędne jest zapewnienie odpowiedniej informacji wszystkim członkom personelu sił zbrojnych, a także ich rodzinom<sup>10</sup>;
- relacje z lokalnymi społecznościami – działania PA są także nastawione na utrzymywanie przyjaznych relacji ze społecznościami, wśród których stacjonuje jednostka.

Dokument JP 3-61 zdefiniował również grupy odbiorców działań *Public Affairs*, korespondujące ze spełnianiem wymienionych funkcji:

- amerykańska opinia publiczna – wojskowi mają obowiązek informowania społeczeństwa amerykańskiego o poczynaniach sił zbrojnych;
- międzynarodowa opinia publiczna – ze względu na ponadnarodowość mediów masowych i globalną sieć informacyjną (w terminologii amerykańskiej: GIE – *Global Information Environment*) światowej opinii publicznej należy również prezentować własny obraz sytuacji, ponieważ poprzez światowe media obraz operacji dociera także do społeczności amerykańskiej. Ponadto mogą wystąpić sytuacje, w których to właśnie zagraniczna opinia publiczna jest bardziej zainteresowana konfliktem niż macierzysta. Szczególnie dużo uwagi należy poświęcić informowaniu opinii publicznej kraju-gospodarza, oczywiście z zachowaniem zasad OPSEC;
- personel sił zbrojnych – informowanie żołnierzy i ich rodzin o przebiegu wydarzeń tworzy więź między nimi a dowództwem;
- siły przeciwnika – rzetelne informowanie stanowić może skuteczną broń przeciwko jego propagandzie.

Oczywiście efekty działań PA powinny być monitorowane, czy to poprzez analizę przekazu medialnego, czy to poprzez sondaże opinii publicznej, a wreszcie poprzez wywiady i badanie np. poziomu morale w siłach zbrojnych. Warto w tym miejscu podkreślić kwestię wpływu działań PA na morale własnych sił zbrojnych. Często postrzega się bowiem działania *Public Affairs* wyłącznie jako – mówiąc kolokwialnie – „zdradzanie tajemnic wojskowych opinii publicznej”. Tymczasem znacznie istotniejsza jest tutaj kwestia budowy właściwego wizerunku armii, m.in. w celu dbania o morale służących lub pracujących w niej osób oraz ich rodzin. Dobrze postrzegane siły zbrojne to atrakcyjny pracodawca, to również (a może przede wszystkim) źródło prestiżu dla osób z nimi związanych. Wobec łatwego

<sup>9</sup> FM 3-61.1, s. v.

<sup>10</sup> Jak zauważono, w czasie operacji *Pustynna Burza* przekaz mediów ze strefy konfliktu znacząco wpływał na morale oddziałów tyłowych. Komunikaty dowództwa nie zawsze były zgodne z tym, o czym donosiły media, co wywoływało plotki i niepewność w oddziałach tyłowych oraz wśród rodzin żołnierzy służących w Zatoce.

dostępu do serwisów informacyjnych, także w strefie konfliktu (powszechność szybkiego internetu w amerykańskich bazach wojskowych), żołnierze praktycznie na bieżąco mogą sprawdzać, jak ich działania postrzegane są przez media. Drugim kanałem informacji o nastrojach społecznych jest oczywiście rodzina. Jak destrukcyjne dla morale walczących po trafi być odwrócenie się własnego społeczeństwa od armii, pokazała wojna wietnamska.

Zadaniem sił zbrojnych w kontekście dbania o morale, oprócz odpowiedniego informowania wewnętrznego swojego personelu, jest zatem także dbanie o właściwy kontekst ukazywania w mediach prowadzonych działań.

W JP 3-61 sformułowane zostały ogólne zasady działań podejmowanych przez personel PA:

- *Mów prawdę* – personel PA będzie przekazywał mediom wyłącznie prawdziwe informacje.
- *Zapewnij aktualną informację* – dowódcy powinni być przygotowani do stałego, skoordynowanego i uzgodnionego informowania mediów o przebiegu działań militarnych.
- *Dbaj o bezpieczeństwo* – cały personel sił zbrojnych, nie tylko PA, powinien stosować się do zasad OPSEC (*Operation Security*), mających na celu powstrzymanie prezentowania w mediach informacji mogących przynieść korzyść militarną przeciwnikowi<sup>11</sup>. Zasady OPSEC powinny być stosowane nie tylko podczas kontaktów z mediami, ale także z rodzinami i przyjaciółmi. W JP 3-61 zauważono: *Miśje wojskowe wymagają stosowania zasad OPSEC na wszystkich szczeblach dowodzenia w celu ochrony życia Amerykanów i ich sojuszników i zapewnienia bezpieczeństwa aktualnym i przyszłym operacjom. Chociaż odpowiedzialni przedstawiciele mediów dostrzegają te uwarunkowania, ich praca polega na przekazywaniu informacji o prowadzonych działaniach zbrojnych w czasie rzeczywistym. Te rywalizujące cele czasami prowadzą do napięć pomiędzy mediami i wojskowymi*<sup>12</sup>.
- *Zapewnij spójność przekazywanych informacji* – dowódcy powinni dbać o to, by podejmowane działania PA i przekazywane informacje były spójne na wszystkich szczeblach.
- *Przedstawiaj sytuację z punktu widzenia sił zbrojnych (Tell the DOD Story)* – każdy członek personelu sił zbrojnych i Departamentu Obrony powinien starać się zapewnić opinii publicznej właściwe informacje o armii. Dowódcy powinni zachęcać ich do takich działań, zapewniając im wiedzę, która może być upubliczniona.

<sup>11</sup> Joe Galloway, znany reporter „US News and World Report”, powiedział na spotkaniu w Air War College, w 1996 roku: *Był dokładnie jeden reporter, który poszedł na wojnę z osobistym gładem od gen. Normana Schwarzkopfa w kieszeni – właśnie na niego patrzycie. Dzięki temu zaufaniu, zostałem wysłany do 24. Dywizji Zmechanizowanej na dwa tygodnie przed lądową ofensywą. Mojej pierwszej nocy tam dowódca dywizji wezwał mnie do sztabu i zerwał zasłonę z mapy. Gdy moje oczy spoczęły na na strzałkach tam umieszczonych, powiedział coś, co mnie zmroziło: „Ufam ci, ponieważ Schwarzkopf ci ufa, ale co więcej – ufam ci, bo zabieram cię z sobą na front”. Nigdy nie słyszałem w swoim życiu bardziej przekonującego argumentu za zachowaniem OPSEC.*

JP 3-61, s. III-22

<sup>12</sup> JP 3-61, s. vii.



Zwraca uwagę dostrzeżenie pozytywnych aspektów obecności mediów w strefie konfliktu, które mogą być wykorzystane dzięki skutecznym działaniom PA. Jak podkreślono w JP 3-61: *Public Affairs przeciwdziała propagandzie i dezinformacji ze strony przeciwnika poprzez zapewnianie nieprzerwanego strumienia rzetelnych, godnych zaufania i aktualnych informacji personelowi sił zbrojnych, rodzinom wojskowych, mediom i opinii publicznej*<sup>13</sup>.

Media mogą być także wykorzystane w działaniach MILDEC (*Military Deception*), czyli wprowadzaniu przeciwnika w błąd co do własnych zamiarów i planów za pomocą fałszywych, spreparowanych informacji. PA i MILDEC wzajemnie na siebie oddziałują, niemniej jednak PA nie mogą być łączone z planowaniem czy wykonywaniem operacji MILDEC w żaden sposób. Podkreślono, że podstawą skutecznych operacji PA jest wiarygodność (pkt. 2-17 FM 3-61.1). Z drugiej strony, personel PA powinien być świadom prowadzonych operacji MILDEC, aby te nie były zagrożone przez politykę informacyjną prowadzoną przez PA. Pewien wpływ na działania PA ma także wywiad, mianowicie poprzez odczytywanie przekazów mediów należących do przeciwnika i dostarczanie o nich informacji. Może to pozwolić personelowi PA dostosować prowadzoną politykę informacyjną i szybciej reagować na propagandowe przekazy przeciwnika.

Przy tym wszystkim podkreślano wielokrotnie, iż PA – choć powiązana z *InfoOps* – nie jest częścią Operacji Informacyjnych w rozumieniu amerykańskim, nawet mimo to, że niektóre działania *InfoOps* czy PSYOPS. mogą być np. prowadzone za pośrednictwem mediów.

Sposób wdrożenia powyższych założeń szczegółowo opisuje dokument *Public Affairs Tactics, Techniques and Procedures FM 3-61.1*. Przede wszystkim wiele miejsca poświęcono szkoleniu całego personelu sił zbrojnych w zagadnieniach z zakresu PA oraz rozbudowanemu procesowi planowania polityki PA dla danej operacji. Planowanie pozwala lepiej przygotować się na prawdopodobne scenariusze rozwoju sytuacji, umożliwia lepszą koordynację między wszystkimi instytucjami komunikującymi się z publicznościami, w celu lepszego wpływania na przekaz, zmniejszenia strat związanych z negatywnym obrazem konfliktu lub po prostu „kupienia czasu” dla dalszych działań.

Do podstawowych kwestii podlegających analizie przed rozpoczęciem operacji należy określenie uwarunkowań środowiska informacyjnego i medialnego w rejonie przyszłej operacji, tzw. *Information Environment* (pkt 3-26). Łączą się z nią następujące sprawy:

- *Media Presence* – analiza obecności mediów w strefie konfliktu (liczba przedstawicieli, rodzaj organizacji medialnych);
- *Media Capabilities* – możliwości mediów (przede wszystkim w zakresie nadawania i logistyki);
- *Media Content Analysis* – analiza zawartości przekazu mediów (w jakim kontekście pokazywane są wydarzenia, jakie nastawienie wobec operacji i w ogóle wobec USA mają poszczególne media). Jest to proces stały, niezależny od przygotowań do danej operacji;
- *Public Opinion* – badania nastawienia i właściwości opinii publicznej, skupione wokół następujących grup:
  - amerykańska opinia publiczna,
  - cywilne przywództwo Stanów Zjednoczonych,
  - społeczeństwa i siły zbrojne krajów koalicji,

<sup>13</sup> JP 3-61, s. I-3.

- społeczeństwa krajów goszczących siły amerykańskie,
- międzynarodowa opinia publiczna,
- wewnątrzwojskowa opinia publiczna (żołnierze i ich rodziny),
- grupy interesu,
- określenie informacyjnych potrzeb poszczególnych grup opinii publicznej,
- infrastruktura telekomunikacyjna – badanie jakości łącz, nadajników, dominiujący w regionie środki przekazu informacji itp.

Tak rozległy zakres analizy pokazuje wagę, jaką siły zbrojne Stanów Zjednoczonych przywiązują do profesjonalnie prowadzonej polityki informacyjnej, przygotowywanej równoległe z planem militarnym. Działania PA zaczynają się na szczeblu Departamentu Obrony, kiedy to zastępca sekretarza obrony, zarządzający biurem *Office of the Assistant to the Secretary of Defense, Public Affairs* (OASD-PA), określa ogólne cele polityki informacyjnej, ramowy plan obecności mediów w strefie konfliktu (wspomniany już PAG). Dowódcy na teatrze działań, wspierani przez personel PA, opracowują – zgodnie z doktryną i założeniami PAG – operacje PA względem prowadzonych misji, dbają o wszystkie aspekty prowadzonych na jego terenie działań PA. Przy czym personel PA powinien być przetransportowany do rejonu operacji już w pierwszym rzucie sił. Doktryna zakłada bowiem znaczącą obecność dziennikarzy w rejonie konfliktu jeszcze przed przybyciem jednostek amerykańskich, dlatego od samego początku trwania operacji muszą one mieć osłonę ze strony personelu PA dla właściwego nawiązania i rozwijania kontaktów z przedstawicielami mediów (pkt. 1-7)<sup>14</sup>

Podręcznik FM 3-61.1 kładzie nacisk na prowadzenie treningu w zakresie zasad PA względem wszystkich żołnierzy, a także – o ile to możliwe – ich rodzin. Każda cywilny lub wojskowy pracownik sił zbrojnych, wypowiadając się przed kamerą, staje się bowiem w danym momencie ich rzecznikiem, i spoczywa na nim obowiązek wpisywania się w ogólne założenia polityki PA (istotną kwestią jest tutaj zachowanie wspomnianej już wiarygodności). Szczególnie ważne zadanie mają komórki sztabowe wszystkich szczebli, ponieważ to u nich dziennikarze szukają zwykle informacji, i to one mogą często stanąć wobec mediów bez wsparcia personelu PA.

Przed wszystkim trening żołnierzy opiera się na wdrożeniu przekonania o nieuchronności spotkania z przedstawicielami mediów. Dlatego żołnierz nie powinien mediów unikać – odwrotnie, powinien być zachęcany w czasie szkolenia do zainteresowania mediów i odbiorców własną historią, powinien potrafić opowiedzieć o wykonywanych obowiązkach (oczywiście w granicach wyznaczanych przez OPSEC). Trening rodzin żołnierzy ma natomiast skupiać się na prawach, które posiadają one w kontakcie z mediami, oraz na niezdradzaniu informacji, które przekazali im być może żołnierze-członkowie rodzin (daty wyłotów/przylotów, miejsca przebywania).

<sup>14</sup> W czasie operacji w Somalii amerykańska 10. Dywizja Górską przybyła do tego kraju pozbawiona jakichkolwiek specjalistów w zakresie PA, choć znajdowały się w nim już setki reporterów. Pierwsza sekcja PA tej dywizji przybyła do Somalii dopiero po 10 dniach od wylądowania tam pierwszych jednostek 10 DG. *FM 3-61.1 Public Affairs Tactics, Techniques and Procedures*, Headquarters Department of the Army 2000, s. 1-5 <http://www.fas.org/irp/doddir/army/fm3-61-1.pdf>.

Punkty 6-23, 6-24 oraz Appendix N podręcznik FM 3-61.1 opisują szczegółowo pożądane zachowanie żołnierza podczas wywiadu, zarówno jeśli chodzi o jego postawę i przekazywane informacje, sposób mówienia (przykładowo: radzono nie odpowiadać dziennikarzom: *No comment*, zastępując je zdaniem: *Nie chciałbym spekulować na temat prowadzonych operacji*), jak i zasad przygotowywania materiału, np. unikanie filmowania przez media na tle charakterystycznych punktów terenowych (celem uniemożliwienia rozpoznania dokładnego miejsca pobytu oddziału). Podkreślono dwie rzeczy: „nigdy nie kłam mediom” oraz „nigdy nie udzielaj żadnych komentarzy *off the record* – wszystkie wypowiedzi muszą być dokonywane w taki sposób, jakby były nagrywane”. Oczywiście zakazano spekulacji, podawania w wątpliwość celów operacji, zamiast tego radzono mówić o jej pozytywach i celach do osiągnięcia. W przypadku rozmów o problemach radzono skupiać się na zjawisku, nie obarczając winą konkretnych osób (np. dowódców, kolegów).

Podręcznik FM 3-61.1 opisuje cztery rodzaje jednostek, w których zgrupowany jest w trakcie operacji personel PA. Wśród nich podstawowymi są: stacjonarne centrum prasowe PAOC – *Public Affairs Operations Center* (32 osoby) oraz mobilny MPAD – *Mobile Public Affairs Detachment* (20 osób). Amerykańskie szacunki zakładają, że pojedynczy PAOC może obsłużyć około 100 dziennikarzy w rejonie operacji. W operacjach zamiejscowych, gdy PAOC jest wspomagany przez MPADy działające w różnych miejscach – liczba ta wzrasta nawet do 300 reporterów. W rejonie operacji PAOC i MPADy określane są po prostu mianem *Media Operations Centre* (MOC). Te działające 24 godziny na dobę komórki stanowią punkty kontaktowe i logistyczne dla mediów (zapewniają im np. hełmy, kamizelki kuloodporne), a także prowadzą rejestrację dziennikarzy<sup>15</sup>. Co warto podkreślić – każdy MOC ma stały i bezpośredni kontakt z Pentagonem. W MOC przewidziano również miejsce dla sekcji InfoOps, która dbać ma o odpowiednie poinformowanie personelu PA o przebiegu operacji i koordynować działania PA, CA i PSYOPS.

Naczelnym nadzór nad wszystkimi działaniami PA w rejonie operacji sprawuje *Public Affairs Officer* (PAO) podległy bezpośrednio naczelnemu dowódcy, doradzając mu w zakresie operacji PA i asystując w komunikowaniu się z publicznościami zewnętrznymi i wewnętrznymi. W siłach zbrojnych krajów NATO stało się już standardem takie właśnie umocowanie oficerów *Public Affairs* w rejonie operacji, uniezależniając ich w ten sposób od jakichkolwiek innych komórek (np. łączności, zabezpieczenia, a także *InfoOps*). Co ciekawe, w kontekście początkowej nieufności do służb PA, wykazywanej przez żołnierzy liniowych i oficerów *InfoOps*<sup>16</sup>, szczególną wagę ma zapis pkt. 1-10, gdzie podkreślono, iż oficerowie PA powinni być jednymi z najlepiej poinformowanych żołnierzy w dowództwie w zakresie

<sup>15</sup> Podręcznik FM 3-61.1 w punkcie 4-46 wskazuje, iż siły zbrojne USA powinny unikać stosowania systemu akredytacji dziennikarzy, dlatego że wymaga ona sprawdzania prawdziwości i tożsamości osoby, która podaje się za rzeczywistego przedstawiciela danej organizacji medialnej, co sprawia trudności zwłaszcza w przypadku mniej znanych mediów. Rejestracja prowadzona bezpośrednio w rejonie konfliktu zawiera natomiast informacje o tym, kto, z jakich mediów, gdzie się zatrzymał i jaki ma plan poruszania się, a jednocześnie zobowiązanie do stosowania się do zasad obowiązujących w rejonie operacji. Ci reporterzy, którzy nie poddadzą się rejestracji, będą mogli liczyć tylko na minimum informacji i współpracy (np. brak lotniczego transportu).

<sup>16</sup> Oficerów PA postrzegano bardziej jako dziennikarzy niż żołnierzy, niezważających na zasady zachowania tajemnicy operacji. Z tego względu często nie byli informowani o planowanych czy prowadzonych operacjach, a w przypadku zainteresowania mediów stawiani byli przed faktem dokonanym, nie posiadając wiedzy dostatecznej do właściwego obsłużenia dziennikarzy.

dokładnego przebiegu operacji, w celu odpowiedniego przygotowania do wszystkich możliwych pytań dziennikarzy, szybkiego dementowania lub wręcz uprzedzania plotek i spekulacji<sup>17</sup>. Dzięki szczegółowej wiedzy o prowadzonych działaniach komórki PA są w stanie proponować dziennikarzom udział w pewnych wydarzeniach czy nawet w bezpośrednich operacjach militarnych. Nie tyle odpowiadać na zainteresowanie dziennikarzy, ile kreować je zgodnie z interesem sił zbrojnych.

Personel PA prowadzi w ramach uzgodnionego PAG następujące rodzaje działań:

- *Media Facilitation* – ułatwienie mediom zbierania i nadawania materiałów, zapewnianie im dokładnych i aktualnych informacji<sup>18</sup>. Oczywiście wszystko w celu nakłonienia do informowania o sytuacji z perspektywy sił zbrojnych i powstrzymania się od nadawania informacji niesprawdzonych/uzyskanych ze źródeł pozawojсковych, które mogłyby narazić na szwank dobro operacji. Działania tego typu to wszelkie briefingi, konferencje prasowe, ułatwianie mediom dostępu do jednostek, organizacja wyjazdów do interesujących miejsc, ale także uświadamianie przepisów i zasad panujących w rejonie konfliktu czy rozwiązywanie zatargów na linii media–wojsko.
- *Information Strategies* – działania mające dostarczyć określonym grupom docelowym informacji zaspokajających ich oczekiwania. Personel PA stara się to czynić poprzez wszystkie środki przekazu, zwłaszcza media nowego typu, za pomocą zebranych przez siebie informacji.
- *Force Training and Suuport* – szkolenia dla żołnierzy liniowych, ich rodzin, cywilnych pracowników wojska, mające na celu przygotowanie ich do kontaktu z mediami na zasadach wypracowanych przez PA.

W zakresie działań *Media Facilitation* podręcznik FM 3-61.1 zawierał pewne deklaracje Departamentu Obrony i wytyczne dla dziennikarzy relacjonujących ze strefy konfliktu (Appendix B):

- niezależne i otwarte dziennikarstwo będzie priorytetem w przypadku relacjonowania sytuacji ze strefy konfliktu;
- system ograniczania liczby informowanych dziennikarzy do wąskiej grupy (*media pools*) nie będzie podstawowym środkiem polityki wobec mediów, ale jeśli zostanie

<sup>17</sup> O tym, jak istotne były to uprzedzenia, świadczy praktyka podczas operacji *Just Cause*, czyli inwazji na Panamę w 1990 roku. Okazała się na sukcesem m.in. dzięki ogromnemu wysiłkowi służb PA i przychylnym nastawieniu opinii publicznej, ale niewiele brakowało, by jakiś niekorzystny przebieg sytuacji zamienił ją w medialne niepowodzenie. Oficerowie PA (i to tylko wybrani) otrzymali pierwsze informacje o operacji dopiero na dwa dni przed jej rozpoczęciem, a niektóre komórki z 82 DPDes wręcz na 2 godziny przed wylotem! Dodatkowo, oficerowie ci nie mogli rozmawiać o operacji ze swoimi współpracownikami, a więc niemożliwe było przygotowanie planów działań PA. Ogólny plan PA operacji nie został nigdy przez OASD-PA skoordynowany z dowódcą SOUTHCOM i dowódcą korpusu powietrznodesantowego, w obawie przed powstaniem przecieków. FM 3-61.1, s. 3-3.

<sup>18</sup> W dokumencie napisano m.in.: *Aby przygotować się na spotkanie z mediami, dowódcy muszą zaakceptować i zrozumieć rolę środków masowego przekazu i dziennikarzy na obszarze działań militarnych oraz ich możliwości w zakresie pozyskiwania informacji na polu bitwy lub w rejonie operacji. Dowódcy muszą zapewnić mediom dostęp do oddziałów, pamiętając jednakże o wpływie posiadanych przez nich środków technicznych na bezpieczeństwo operacji. Dowódcy muszą rozpoznać i zapewnić właściwe wsparcie i zasoby potrzebne mediom w pełnieniu ich misji.* FM 3-61.1, s. 3-11.

tymczasowo przyjęty, to musi dotyczyć jak największej grupy i powinien być zniesiony niezwłocznie, jak tylko będzie to możliwe (najlepiej w ciągu 24-36 godzin);

- dziennikarze muszą stosować się do reguł i zasad wyznaczanych przez administrację wojskową na danym terenie. Będzie im zapewniona opieka, ochrona i dostęp do wszystkich głównych jednostek (wyjątkiem operacje specjalne);
- oficerowie PA będą pomagać, ale nie będą ingerować w proces produkcji reportażu. Dozwolone będzie użycie wszelkich środków łączności, lecz w tym względzie czasowo mogą być nakładane pewne restrykcje.

Istotna była zwłaszcza kwestia systemu *media pools*, postrzeganego przez reporterów jako uciążliwy i prowadzący do kontroli mediów. Dokument postrzega ten system jako ostateczność, po wyczerpaniu innych możliwości i to tylko w sytuacji, gdy nie ma innej szansy zapewnienia dziennikarzom dostępu do danego rejonu. Ponadto oficerów prasowych zachęcono do częstszego organizowania briefingów, kosztem publikacji komunikatów, gdyż ta pierwsza forma owocuje lepszym kontaktem z przedstawicielami mediów, a przekaz jest bardziej emocjonalny (pkt 4-63). Przy organizacji briefingów personel PA powinien brać pod uwagę dziennikarskie terminy i godziny nadawania, aby montowanie materiały odbywało się z odpowiednim komfortem czasowym.

Oprócz ułatwiania dziennikarzom pozyskiwania informacji i transmisji materiałów w ramach działań PA dystrybuowane są również własne materiały, takie jak zdjęcia, materiały graficzne, opracowania, materiały wideo, które trafiać mają do dziennikarzy, opinii publicznej, a także do personelu sił zbrojnych.

### *Embedding* w dokumentach brytyjskich i amerykańskich

W celu uzupełnienia powyższych ogólnych doktryn powstały wojskowe dokumenty regulujące warunki pobytu przedstawicieli mediów i relacjonowania ze strefy konfliktu zbrojnego. Jednym z takich dokumentów był amerykański *Public Affairs Guidance (PAG) on embedding media during possible future operations/deployments in the U.S. Central Commands (CENTCOM) area of responsibility (AOR)*, wydany przez Departament Obrony USA w lutym 2003 roku przed operacją *Iraqi Freedom*, omawiający szczegółowo zasady systemu *embeddingu*. Ogółem przygotowano 920 miejsc w jednostkach bojowych mających wziąć udział w nadchodzącej operacji. Wydano 775 zezwoleń dla korespondentów, jednak ponad 100 reporterów towarzyszących nie trafiło ostatecznie do jednostek ze względu na problemy wizowe, opóźnienia w wejściu jednostek do boju lub wycofanie się Turcji z koalicji antyirackiej (co wymusiło reorganizację koalicyjnego planu i przegrupowanie jednostek 4. DPiech). Jedynie co dziesiąty z 660 reporterów towarzyszących znajdował się w jednostkach uderzeniowych. Pozostali opisywali życie i służbę w oddziałach artyleryjskich, tyłowych i pomocniczych. Ogółem liczbę pracowników mediów obsługujących operację *Iraqi Freedom* w rejonie konfliktu oszacowano na 5000 ludzi, rozmieszczonych w Iraku (Bag-

dad), Kuwejcie, Jordanii, irackim Kurdystanie i na jednostkach bojowych znajdujących się na wodach Zatoki Perskiej<sup>19</sup>.

Koncepcja embeddingu, jako głównej, najbardziej efektywnej formy relacjonowania konfliktu, wpisywała się idealnie w zasady prowadzenia skutecznego PR. W swoistej preambule dokumentu (pkt 2A), napisano: *Polityka Departamentu Obrony wobec medialnej obsługi przyszłych operacji militarnych, polegać będzie na przyznaniu mediom długookresowego, jak najmniej ograniczanego dostępu w formie „towarzyszenia” [embedding] amerykańskim siłom powietrznym, morskim i lądowym. Obsługa medialna przyszłych operacji w dużym stopniu kształtować będzie odbiór przez opinię publiczną sfery bezpieczeństwa narodowego, zarówno teraz, jak i w nadchodzących latach. Dotyczyć to będzie odbiorców amerykańskich, społeczeństw państw sojuszniczych, których nastawienie może wpłynąć na trwałość działań koalicyjnych, oraz społeczeństw w krajach, w których operacje militarne są prowadzone, a których postrzeganie naszego zaangażowania może wpłynąć na jego koszt i czas trwania. Strategiczny sukces w procesie zaprowadzania pokoju i bezpieczeństwa w regionie będzie efektem naszego długookresowego zaangażowania we wspieranie demokratycznych ideałów. Potrzebujemy opowiadania prawdziwej historii [factual story] – dobrej lub złej – zanim inni rozpowszechnią w mediach dezinformację i przekłamania, do czego z pewnością dojdzie. Żołnierze opowiedzą swoją historię [story] – rolą dowódców jest zapewnić mediom dotarcie do tej opowieści [story]*<sup>20</sup>. Zwraca uwagę użycie w ostatnim fragmencie tego cytatu terminu „story” (historia, opowieść), niejako w rozumieniu (w zastępstwie) terminu „information” lub „fact”. Media miały nie tyle „informować”, ile propagować opowiadaną przez żołnierzy historię, i to historię jednej tylko strony konfliktu. Reporterzy towarzyszący mieli zatem *de facto* przekazywać amerykańską wizję konfliktu, konkurującą z wizją przedstawianą przez przeciwnika. Osiągnięte miało to być przede wszystkim poprzez zapewnienie mediom wystarczającej ilości materiałów na tyle interesujących, aby materiały pochodzące z innych źródeł (w tym od przeciwnika) „zginęły” wśród natłoku informacji z alianckiej strony frontu.

*Public Affairs Guidance* (PAG) regulował bardzo dokładnie wszelkie aspekty pracy i bytowania oraz status reporterów przydzielonych do jednostek wojskowych. Pojęciem *embedded reporters* dokument obejmował (pkt 2C): *Przedstawiciele mediów pozostających wraz z oddziałem przez dłuższy czas (kilka tygodni lub nawet miesięcy)*. Miejsca przy jednostkach były starannie przydzielane poszczególnym mediom przez OASD-PA. Bezpośrednią kontrolę i opiekę nad reporterami towarzyszącymi sprawował dowódca jednostki, do której zostali oni przydzieleni (zwykle szczebel batalionu/pułku). Zapewniał im wyżywienie, pomoc medyczną, sprzęt chroniący przed bronią masowego rażenia i transport tak długo, jak poruszali się oni w oddziale (niedozwolone było poruszanie się własnymi pojazdami

<sup>19</sup> Patrz: P.L. Moorcraft, P.M. Taylor, *Shooting The Messenger. The Political Impact of War Reporting*, Potomac Books Inc, Washington, 2008, s 186; R. Keeble, *Information Warfare in an Age of Hyper-Militarism*, [w:] *Reporting War. Journalism in Wartime*, pod red. S. Allan i B. Zelizer, Routledge, New York 2004, s. 50; B. Katovsky, T. Carlson, *Embedded. The Media at War in Iraq*. The Lyons Press, Guilford 2003, s. XIV; B. Whitman, *The birth of embedding as Pentagon war policy* [w:] B. Katovsky, Timothy Carlson, *Embedded. The Media at War in Iraq*, The Lyons Press, Guilford 2003, s. 208.

<sup>20</sup> *Public Affairs Guidance (PAG) on embedding media during possible future operations/deployments in the U.S. Central Commands (CENTCOM) area of responsibility (AOR)*, dokument ‘101900Z FEB 03’ z lutego 2003 roku, opublikowany przez Departament Obrony USA, <http://www.fas.org/sgp/news/2003/02/dodmedia.pdf>.

– reporterzy towarzyszący musieli korzystać z transportu wojskowego<sup>21</sup>). Co ciekawe – reporterzy nie powinni na pierwszy rzut oka wyróżniać się spośród żołnierzy. Transportowani pojazdami wojskowymi, otoczeni uzbrojoną ochroną lub towarzyszący żołnierzom wykonującym misję, mieli nosić oporządzenie ochronne (kamizelki i hełmy) w kolorach „stonowanych” (jak to określił wyraźnie pkt 5B dokumentu PAG). Wszystko to sprawiało, że dla przeciwnika mogli uchodzić raczej za wojskową sekcję *combat camera*, niż za niezależnych przedstawicieli prasy<sup>22</sup>.

W dokumencie skrupulatnie wyliczono również zasady rządzące przygotowaniem informacyjnych materiałów audio-wideo. Komunikowanie i rejestrowanie wydarzeń miało być dozwolone poprzez dowolne urządzenia będące w posiadaniu reporterów, choć czasowo mogło to ulec ograniczeniu ze względów bezpieczeństwa lub dla powodzenia operacji. Nie wprowadzono jednak żadnego systemu oceniania, recenzowania czy cenzurowania materiałów przygotowywanych przez ekipy reporterskie. Zakazano w każdym wypadku konfiskaty sprzętu i materiałów reporterów przydzielonych. Bardzo wymowny jest tutaj pkt 3Q, w którym zawarto zasadę przyświecającą całej idei *embedded reporters*: w sytuacjach wątpliwych uzasadnienia wymaga nie „potrzeba publikowania” materiałów, ale zakaz ich publikowania (nadawania). Dodatkowo wszelkie decyzje w tej kwestii podejmowane powinny być tak szybko, jak to możliwe, licząc czas w minutach – nie w godzinach. Przyspieszeniu procesu podejmowania decyzji w wątpliwych kwestiach miał sprzyjać fakt, iż leżały one w gestii nie dowódcy jednostki, lecz dowódcy szczebla taktycznego (*on-scene-commander*). Co ciekawe, tam gdzie to możliwe, i „dla zapewnienia pewnego zrozumienia prowadzonych operacji”, zamierzano pozwolić reporterom na uczestnictwo w operacjach militarnych, w tym także w planowaniu i odprawach przed walką i po niej. Reporterzy nie mogli odstawać pod względem fizycznym od żołnierzy, którym towarzyszyli – w przeciwnym wypadku, mogli zostać wycofani z udziału w akcji przez dowódcę jednostki. Oczywiście nie o wszystkich aspektach prowadzonych operacji reporterzy mogli informować opinię publiczną. Szczegółowo określono katalog informacji, których reporterzy nie będą mogli upubliczniać (pkt 4F i 4G). Dozwolone było podawanie przybliżonej liczebności i przybliżonych strat własnych. Reporter mógł także potwierdzić liczbę zabitych lub rannych, jeśli był naoczny świadkiem, czy publikować nazwiska żołnierzy i miejsca ich pochodzenia

<sup>21</sup> Takie wymogi nie obowiązywały oczywiście reporterów bez konkretnego przydziału, czyli tzw. *unilaterals*. Mogli oni poruszać się swobodnie po obszarze działań wojennych, podróżując własnymi, specjalnie przygotowanymi pojazdami, czasem ze zbrojną eskortą zapewnianą przez pracowników firm ochroniarskich (*Private Military Corporations* – PMC). Niemniej jednak niektórzy *embedded* potrafili „załatwić” swoim ekipom użytkowanie prywatnych pojazdów. Martin Savidge, *embedded* z CNN, wspomina, że jego ekipa miała własny pojazd typu Humvee, kupiony w Kuwejcie przez stację. Wyposażony był on we wszelki niezbędny sprzęt łączności. Departament Obrony USA zabronił jednak reporterom towarzyszącym używania własnych pojazdów ze względu na ich potencjalną wrażliwość i utrudnienie dla prowadzonych operacji. Savidge i współpracownicy przekonali jednak dowódcę jednostki, której działania mieli relacjonować, do zaakceptowania pojazdu, ze względu na jego podobieństwo do pojazdów wojskowych, użyteczność sprzętu łączności i umiejętności kierowcy (byłego wojskowego). Potrafił on prowadzić pojazd w goglach noktowizyjnych, nie spowalniając tym samym wojskowej kolumny. M. Savidge, *Going Live*, [w:] B. Katovsky, T. Carlson, *Embedded. The Media at War in Iraq*, The Lyons Press, Guilford 2003, s. 274-275.

<sup>22</sup> Poniekąd stanowi to nawiązanie do okresu II wojny światowej, gdy amerykańscy i brytyjscy reporterzy nosili regularne umundurowanie i włączeni byli w struktury macierzystych sił zbrojnych. Wtedy jednak nie było mowy o dziennikarskim obiektywizmie – reporterzy byli po prostu trybami w maszynie propagandowej, jaką rozkręciły wszystkie wojujące strony.

po wyrażeniu zgody przez zainteresowanych. Nie wolno było natomiast informować o liczbie sprzętu wojskowego, nazwach i liczbie jednostek jednostek od szczebla korpusu/skrzydła/grupy lotniskowcowej w dół. W czasie całej inwazji 24 reporterów zostało odwołanych ze swoich przydziałów: niektórzy ze względu na naruszenia warunków PAG, jak w przypadku Geralda Rivierey<sup>23</sup> z Fox News, inni ze względu na choroby i kontuzje<sup>24</sup>.

System embeddingu miał za zadanie usprawnić współpracę dziennikarzy z wojskiem, kanalizując jednocześnie zainteresowanie i percepcję dziennikarzy. Poza tym systemem, a więc także bez prawa do przyłączenia się na stałe do jakiegokolwiek alianckiej jednostki wojskowej, operowała na obszarze działań zbrojnych liczna grupa reporterów zwanych *unilaterals*. Byli to przede wszystkim wolni strzelcy wykonujący zlecenia dla organizacji medialnych z całego świata, także tych największych. Brak możliwości poruszania się z wojskami koalicyjnymi powodował duże zagrożenie dla ich życia i zdrowia<sup>25</sup>. Spośród piętnastu przypadków śmierci reporterów lub dziennikarzy w Iraku, aż trzynaście dotyczyło „unilateralsów”. Ginęli nie tylko od irackich min, ale także od ostrzału sił koalicji<sup>26</sup>, często nadmiernie ryzykując w staraniach o zdobycie interesujących materiałów<sup>27</sup>. Ciekawe jest w tym kontekście spojrzenie Bryana Whitmana<sup>28</sup> – wysokiego urzędnika Departamentu Obrony USA i architekta systemu embeddingu, który pisał po zakończeniu konfliktu: *...unilateralism przytrafiały się wszystkie złe rzeczy, które tylko mogły im się przytrafić. Byli zabijani, ranni, porywani, gubili orientację, naruszali zasady bezpieczeństwa operacji, przez co byli odsyłani ze strefy konfliktu. Po prostu wszystko, co złego mogło się przytrafić reporterom w tamtym rejonie, zdarzało się unilateralom. Nie chcę przez to powiedzieć, że nic z tych rzeczy nie*

<sup>23</sup> Przydzielony do 101. Dywizji Powietrnodesantowej Geraldo Rivera (dziennikarz, gospodarz znanego *talk-show* w Fox News, wcześniej niezwiązany z dziennikarstwem wojennym) został usunięty z tej jednostki po tym, jak podał na antenie aktualne pozycje jej kilku jej pododdziałów i nakreślił na piasku prawdopodobny plan ataku. S. Schifferes, *Who won the US media war?*, BBC News Online z dn. 18.04.2003 <http://newsvote.bbc.co.uk/mpapps/pagetools/print/news.bbc.co.uk/2/hi/americas/2959833.stm>.

<sup>24</sup> P.L. Moorcraft, P.M. Taylor, *Shooting The Messenger. The Political Impact of War Reporting*, Potomac Books Inc, Washington, 2008, s. 189.

<sup>25</sup> Trzeba jednak również zauważyć, że te zasady nie zawsze były przestrzegane przez samych dowódców poszczególnych zgrupowań. Udzielali oni schronienia (choćby na noc) niektórym ekipom *unilaterals*. Cały system okazał się zresztą w trakcie wojny nie tak szczelny, jak widziały go Pentagon. Znany jest przypadek reportera Phillipa Smuckera z „Christian Science Monitor”, który w okolicach Bagdadu przyłączył się na dłużej do jednego z oddziałów *Marines*, już w trakcie trwania działań wojennych. Rzecz wyszła na jaw, gdy CNN zrobiło ze Smuckerem wywiad, w którym zdradził on wiele informacji o lokalizacji jednostki. Smucker bronił się, twierdząc, że nie był *embedded*, a więc nie obowiązywały go ustalenia i restrykcje informacyjne zawarte w dokumencie PAG H. Tumber, J. Palmer, *Media At War. The Iraq Crisis*, SAGE Publications, London 2004, s. 28.

<sup>26</sup> W kwietniu 2003 roku samochód ekipy BBC prowadzonej przez doświadczonego korespondenta, Johna Simpsona, została trafiona bombą, podczas podróży z terytorium kurdyjskiego w kierunku Bagdadu. Samochód namierzyć i wskazać jako cel dla lotnictwa mieli operatorzy amerykańskich sił specjalnych. BBC News, *Friendly Fire Hits Kurdish Convoy*, 6 April 2003, [http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/middle\\_east/2921743.stm](http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/middle_east/2921743.stm).

<sup>27</sup> Charakterystyczny jest tutaj przypadek Terry'ego Lloyd'a z brytyjskiej telewizji ITN. On i jego trzysobowa ekipa jechali do Basry, chcąc skonfrontować z rzeczywistością podawane przez CENTCOM informacje o antysaddamowskim powstaniu. Na drodze dostali się pod iracki ostrzał. Zawrócili więc, ale wtedy z kolei dostali się pod ostrzał sił koalicyjnych. Z czterech ludzi w ekipie ocalał tylko jeden. P. Knightley, *The First Casualty*, The John Hopkins University Press, Baltimore 2004, s. 541; *Missing ITN Crew May Have Come Under 'Friendly Fire'*, „The Guardian”, 23 marca 2003, <http://www.guardian.co.uk/Iraq/Story/0,2763,919832,00.html>.

<sup>28</sup> B. Whitman, *The birth of embedding as Pentagon war policy*, [w:] B. Katovsky, T. Carlson, *Embedded. The Media at War in Iraq*, The Lyons Press, Guilford 2003, s. 208.



miało miejsca w przypadku *embedded*, ale zadaniem sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych jest kontrola pola walki. Dlatego reporterzy, którzy przebywają na polu walki, będą traktowani tak jak wszyscy cywile tam się znajdujący. Słowa te można odebrać jako zapowiedź kontynuowania współpracy Pentagonu z mediami w ramach systemu *embeddedingu* i jednocześnie ostrzeżenie dla wszystkich tych dziennikarzy, którzy chcieliby samodzielnie poruszać się po obszarze walk, że zapewnienie im bezpieczeństwa nie będzie priorytetem US Army. To dążenie do związania reporterów znajdujących się w strefie bezpośrednich działań wojennych z siłami zbrojnymi w ramach *embeddingu* stanowi wyróżnik systemu amerykańskiego. W brytyjskich siłach zbrojnych pozostawiono dziennikarzom większą swobodę.

Dokumentem regulującym zasady współpracy brytyjskiej armii z mediami Zielona Księga (*Green Book*)<sup>29</sup>, formalnie powstała w ramach założeń polityki NATO, w rzeczywistości stanowiąca rozwinięcie systemu amerykańskiego, w ramach którego Brytyjczycy współpracowali z mediami w czasie działań w Iraku. W dokumencie zawarto szczegółowe zasady współpracy sił zbrojnych z mediami w aktualnie prowadzonych i przyszłych operacjach, wzajemne oczekiwania, a także prawa i obowiązki stron tej swoistej umowy. Opracowana we współpracy z największymi brytyjskimi organizacjami medialnymi i stowarzyszeniami branżowymi, jest Zielona Księga wskazywana jako modelowy przykład zasad współpracy wojska z dziennikarzami w strefie konfliktu zbrojnego. Wart zauważenia jest już choćby język dokumentu. Każdy z punktów zawiera nie tylko nakazy, prawa i obowiązki, ale także bardzo obszerne wyjaśnienia brytyjskiego Ministerstwa Obrony tłumaczące celowość przyjętych zasad, ze szczególnym uwzględnieniem wszelkich obostrzeń i ograniczeń. Z dokumentu przebija faktyczne zrozumienie dla roli mediów we współczesnym świecie i postrzeganie ich przez administrację jako partnera – nie przeciwnika.

Już we wstępie zawarto ważną deklarację: *W konflikcie zbrojnym i podczas operacji militarnej, w której skład wchodzi siły brytyjskie, Ministerstwo Obrony dążyć będzie do zapewnienia mediom różnorodnych ułatwień w informowaniu o operacyjnych, taktycznych i okołowojskowych działaniach sił zbrojnych. Co więcej, ministerstwo wykaże zrozumienie dla oczekiwań wydawców i korespondentów i zapewni dokładne, rzeczowe i częste usługi informacyjne*<sup>30</sup>. Ponadto ministerstwo deklaruje, że korespondenci nie będą celowo wykorzystywani do wprowadzania przeciwnika w błąd, a więc – nie będą za ich pośrednictwem prowadzone działania z zakresu *InfoOps*. To założenie jest zbieżne z całą ideą działań *Public Affairs* w krajach NATO, wyrażanych zarówno przez dokumenty Paktu, jak i narodowe doktryny (choćby wspomnianą wcześniej JP 3-61). Docelowo więc przedstawiciele mediów nie mogą być wykorzystywani do działań dezinformacyjnych.

W punkcie 8 dokumentu napisano: *Ministerstwo Obrony dostrzega, że korespondenci są swobodni w poszukiwaniu informacji w rejonie operacji i komunikowaniu ich opinii publicznej. Jakkolwiek, istotne jest zrozumienie, że nie nakłada to specjalnych obowiązków na siły zbrojne w zakresie ochrony osób i mienia ponad ochronę, którą cywilom pracującym w rejonie konfliktu zbrojnego zapewniają Konwencje Genewskie z protokołami dodatkowymi.*

<sup>29</sup> *Green Book* 'Zielona Księga' brytyjskiego Ministerstwa Obrony, wersja z 14.11.2008 r., dotycząca współpracy z dziennikarzami w rejonie konfliktu zbrojnego, <http://www.mod.uk/NR/rdonlyres/253F09B2-44E1-43E3-9E4E-59B8D3CF4CE5/0/GreenBookVersion50WebVersion2Dec08.pdf>

<sup>30</sup> *Green Book*, wersja z 14.11.2008 r., s 3, <http://www.mod.uk/NR/rdonlyres/253F09B2-44E1-43E3-9E4E-59B8D3CF4CE5/0/GreenBookVersion50WebVersion2Dec08.pdf>

Ponadto Ministerstwo Obrony dostrzega swoje obowiązki, zgodnie z zaleceniami ONZ, co do poszanowania profesjonalnej niezależności i praw dziennikarzy, pracowników mediów i cywilnego personelu pomocniczego. Wzmocniono tę deklarację w punkcie 14, w którym wskazano iż – jakkolwiek mogą się zdarzyć pomyłki czy nieszczęśliwe wypadki – siły zbrojne nie będą celowo wymierzały swoich działań w przedstawicieli mediów i urządzenia wykorzystywane przez cywilne media.

Ministerstwo zobowiązało się do prowadzenia rozmów z przedstawicielami organizacji medialnych co do szczegółów współpracy już w czasie narastania sytuacji kryzysowej, a więc jeszcze przed ewentualnym wysłaniem wojsk. Dialog ten dotyczyć będzie zarówno wyjaśnienia celów i polityki rządu, jak i względów praktycznych: bezpieczeństwa korespondentów, wymagań ministerstwa dla ekip pracujących w rejonie konfliktu, akredytacji, relacji z sojusznikami, ewentualnych restrykcji w zakresie nadawania niektórych informacji. Personel *Media Operations* (termin tożsamy z amerykańskim *Public Affairs*) w strefie konfliktu pojawi się wraz z pierwszymi oddziałami, aby przygotować obsługę pracowników mediów.

Zgodnie z Zieloną Księgą brytyjskie siły zbrojne oferują następujące formy zbierania informacji przez media: konferencje prasowe, wywiady indywidualne, briefingi, wizyty w jednostkach, system *embeddingu* w jednostkach frontowych oraz lokalnych centrach prasowych/zespołach *Media Ops*. Co istotne, wśród tych proponowanych form współpracy znalazła się także możliwość dla reporterów zbierających informacje niezależnie, swobodnie poruszających się po teatrze działań konfliktu i niezwiązanych z żadnym oddziałem (*Individual Assignment*), ale korzystających także z innych form zbierania informacji przygotowanych przez *Media Ops*. W tym miejscu dokument brytyjski różni się znacznie od systemu amerykańskiego, który reporterów samodzielnie poruszających się po strefie działań wojennych (*unilaterals*) pozbawia instytucjonalnej pomocy Pentagonu i sił zbrojnych. Reporterzy towarzyszący (*embedded*) zasadniczo nie będą mogli zmieniać przydziałów do jednostek w trakcie trwania operacji. Jeśli jednak zajdzie taka potrzeba, odpowiedni wniosek od redakcji macierzystej o zmianę przydziału będzie rozpatrywany przez ministerstwo.

Jak wskazuje Zielona Księga, dziennikarze pracujący w strefie konfliktu (zarówno ci etatowi, jak i wolni strzelcy oraz *individually assignmented/unilaterals*) powinni być odpowiednio przeszkoleni, co leży także w gestii ich pracodawców lub kontraktorów. Armia zastrzegła sobie możliwość nieudzielenia zgody na towarzyszenie oddziałowi przez dziennikarza (lub w ogóle nieudzielenie zgody na operowanie w rejonie działań zbrojnych), jeśli reporter nie będzie spełniał kryteriów zdrowotnych i sprawnościowych lub przez swoje zachowania mógłby narazić powodzenie operacji (pkt 22). W załącznikach do dokumentu znalazły się szczegółowe wymogi zdrowotne dla reporterów. Oprócz tych kwestii armia nie będzie ingerować w personalia i sposób pracy poszczególnych redakcji. Jest to pierwszy przypadek zainteresowania się przez siły zbrojne sprawą przygotowania reporterów do pracy w strefie konfliktu przez ich macierzyste redakcje nie tylko w zakresie sprzętowym, ale i szkoleniowym. Zielona Księga wychodzi tu zdecydowanie naprzeciw coraz głośniejszym

postulatom stowarzyszeń dziennikarskich w zakresie zwiększenia poziomu wyszkolenia reporterów pracujących w strefie konfliktu<sup>31</sup>.

Podobnie jak w PAG, w punkcie 85 Zielonej Księgi zalecono dziennikarzom posiadanie własnego ekwipunku ochronnego (hełmy, kamizelki kuloodporne). Zaznaczono, że reporterzy przydzieleni do jednostek mogą być wyposażeni w sprzęt i ubrania tożsame z tymi, noszonymi przez żołnierzy, w takim wypadku powinni jednak nosić wyraźne oznaczenia naramienne. Co więcej, specjalny załącznik do Zielonej Księgi opisuje zasady bezpieczeństwa dziennikarzy w strefie konfliktu zbrojnego.

Każdy nagrany materiał gotowy do wyemitowania lub wysłania będzie mógł zostać sprawdzony pod kątem występowania w nim informacji użytecznych dla przeciwnika przez personel PA (pkt 44). Punkt 38 zastrzegł, iż korespondenci wojenni mogą być ze względów bezpieczeństwa poddani kontroli zebranego materiału, w efekcie której mogą być przesunięci przez *Media Ops* o nieujawnianie niektórych informacji zebranych podczas pobytu w oddziale. Za każdym razem, gdy ujawnienie informacji będzie wstrzymane lub przesunięte w czasie, dziennikarze otrzymają stosowne wyjaśnienia. Warto zacytować dosłownie interesujący w tym kontekście pkt 49: *Ministerstwo Obrony zdaje sobie sprawę, że ocena tego, co jest, a co nie jest istotne w kontekście bezpieczeństwa oddziałów, jest subiektywna i oficerowie dokonujący tego rozróżnienia mogą podejmować różne decyzje. Mimo to ministerstwo będzie dążyć do stworzenia sprawiedliwego systemu. W rejonie działań wojskowych personel Media Ops będzie wspierać punkt widzenia reporterów w sytuacjach spornych, kontaktując się z wyższymi oficerami w rejonie operacji oraz ministerstwem, w celu podjęcia właściwej decyzji.* Wszystkie wspomniane kontrole przeprowadzane będą bezpośrednio na teatrze działań wojennych przez personel *Media Ops* i *Press Information Centre* (odpowiednik amerykańskiego PAOC). W ministerstwie nie będą już prowadzone żadne działania kontrolne. Tutaj z kolei system brytyjski jest więc bardziej restrykcyjny od amerykańskiego, w którym zasadniczo nie zawarto kontroli przygotowanych materiałów i domyślnie wszystkie one mają status możliwych do publikacji.

Ponadto reporterom nie będzie wolno przekazywać informacji standardowo zaliczanych przez wszystkie siły zbrojne jako tajne lub poufne, czyli dotyczących takich kwestii, jak: liczebność i nazwa oddziału, rozkazy operacyjne, dokładna marszruta i przyjęta taktyka działania, a wreszcie także straty w oddziałach (pkt 43).

Co ciekawe – korespondenci wojenni akredytowani przy brytyjskim Ministerstwie Obrony, a przebywający w strefie konfliktu, bez wcześniejszej zgody ministerstwa nie będą mogli relacjonować wydarzeń z punktu widzenia przeciwnika, czyli pojechać np. za linię frontu i nagrać materiał na temat zbombardowanej wioski czy życia cywilnych mieszkańców. To założenie jest bardzo charakterystyczne dla całego systemu. Jego podstawą

<sup>31</sup> Dziennikarskie organizacje pozarządowe, takie jak *Reuters Foundation*, *Rory Peck Trust*, *International News Safety Institute* czy *Reportiers sans Frontiers*, organizują lub promują specjalistyczne szkolenia z zakresu bezpieczeństwa i survivalu dla dziennikarzy pracujących w strefie konfliktu zbrojnego. Komercyjnie w zdecydowanej większości szkołą firmy brytyjskie, ale jest również kilka firm amerykańskich i australijskich. Z pewnością nie jest to lista zamknięta. Praktycznie każda firma ochroniarska z segmentu PMC (*Private Military Company*) ma w swojej ofercie szkolenia dla dziennikarzy. Najstarszą na świecie firmą specjalizującą się w szkoleniach dla dziennikarzy jest brytyjska *Centurion Risk Assessment Services Ltd*, założona w 1995 roku przez byłych żołnierzy *Royal Marines*. Także regularne siły zbrojne prowadzą podobnego typu treningi – taki działania podejmują cyklicznie także Siły Zbrojne RP.

jest przecież utrzymanie reporterów przy własnych oddziałach i relacjonowanie wydarzeń z punktu widzenia i pod pewną kontrolą sił zbrojnych. Nie dziwi zatem obwarowanie akredytacji wspomnianym warunkiem.

Warto zwrócić uwagę na kilka wspólnych aspektów obydwu dokumentów, czyli PAG i Zielonej Księgi. Zawarte w nich regulacje nie zostały narzucone mediom z góry – stworzone one zostały we współpracy sił zbrojnych z kierownictwem najważniejszych w danym kraju organizacji medialnych. Stanowią wypadkową interesów wojska i prawa mediów do uzyskania i przekazywania informacji, skompilowane w myśl zasad *public relations*. Zwłaszcza dokument brytyjski podkreśla wzajemne zaufanie i zrozumienie dla interesów zaangażowanych w jego tworzenie instytucji.

Naczelną zasadą obydwu dokumentów jest zrozumienie dla konieczności szybkiego przekazywania informacji przez media. W sytuacjach wątpliwych uzasadnienia wymaga nie „potrzeba publikowania” materiałów, ale zakaz ich publikowania (nadawania). Dodatkowo wszelkie decyzje w tej kwestii, podejmowane powinny być tak szybko, jak to możliwe, licząc czas w minutach – nie w godzinach, i na jak najniższym możliwym szczeblu. Jest to oczywiście zgodne z zasadami PR – wszak siłom zbrojnym zależy na „zalanu mediów” informacjami pochodzącymi z ich strony frontu, aby jak najmniej czasu pozostało dla przeciwnika, a nie wprowadzaniu cenzury. Wprowadzenie cenzury nie sprawi wszak, iż przedstawiciele mediów znikną ze strefy konfliktu zbrojnego. Po prostu zajmą się innymi, niekontrolowanymi przez wojsko tematami, spekulacjami, plotkami, materiałami dostarczonymi przez przeciwnika.

Oczywiście informacje przekazywane do redakcji nie będą mogły obejmować takich kwestii, jak: liczebność i nazwa oddziału, rozkazy operacyjne, dokładna marszruta i przyjęta taktyka działania, a wreszcie także poniesione straty, zgodnie ze wspomnianymi już zasadami OPSEC. Niemniej oficer prasowy opiekujący się przedstawicielami mediów nie tyle ma być rodzajem osobistego cenzora, ile raczej ułatwiać wszelkie kontakty, pomagać w zdobywaniu i przesyłaniu informacji oraz wspierać punkt widzenia reporterów w sytuacjach spornych. Jednocześnie działania w zakresie PA nie mają być wyłączną domeną personelu PA – podkreśla się, że w nowoczesnej polityce zarządzania mediami w strefie konfliktu zbrojnego każdy żołnierz udzielający wywiadu jest w tym momencie *de facto* rzecznikiem sił zbrojnych. Przy czym szeregowi żołnierze nie będą odcinani od kontaktów z mediami, choć oczywiście muszą się kierować szczegółowymi instrukcjami w tym względzie, zawierającymi w sobie zasady *public relations*. Pomimo hierarchicznej struktury uczestnictwo w procesie komunikowania ma zatem w siłach zbrojnych charakter coraz bardziej poziomy, postępując w kierunku niższych szczebli.

Zarówno PAG, jak i Zielona Księga regulują kompleksowo zasady pobytu i pracy dziennikarzy w strefie konfliktu zbrojnego przy siłach zbrojnych danego kraju. Zawierają ściśle wytyczne co do środków transportu, ubioru, a także kondycji fizycznej dziennikarzy.

Oba dokumenty zwiastują dalszą profesjonalizację współpracy między siłami zbrojnymi a mediami. W tym zakresie dziennikarz charakteryzować się powinien znajomością wojskowej specyfiki obiegu informacji oraz wcześniejszym doświadczeniem we współpracy z oficerami prasowymi.

## *Embedding w praktyce*

System embeddingu skonstruowano w ten sposób, by – pozostawiając mediom teoretycznie swobodny wybór tematów – ograniczyć ten wybór do puli kontrolowanej i zgodnej z celami organizacji (wojska). Już przez selekcję odpowiednich jednostek i przyporządkowanie im reporterów wojskowi uzyskali względną kontrolę nad kierunkami działań reporterów i przysyłnymi tematami<sup>32</sup>. Byłoby to niemożliwe, gdyby korespondenci działali całkowicie samodzielnie, a jednocześnie zyskiwano pozór swobody i otwartości, zwłaszcza w porównaniu z dotychczasowym systemem *media pools*.

Media wręcz zachłyśnęły się możliwościami nadawania relacji na żywo ze środka pułstyni, pomiędzy wojskowych pojazdów – choćby nawet te relacje miały opowiadać tak naprawdę „o niczym”. Tym samym strona aliancka zyskiwała ogromny atut w wojnie z Irakiem: zajmowała czas antenowy największych telewizyjnych stacji materiałami prezentującymi jej punkt widzenia, opowiadającymi historię jej żołnierzy. Debata nad słusznością interwencji w Iraku, informacje o reakcji świata na wydarzenia w Zatoce Perskiej, analiza nastawienia do interwencji ludności Iraku, straty ludności cywilnej czy ocena siły irackiej opozycji, zeszyły niestety na dalszy plan<sup>33</sup>. Oczywiście system ten sprawdził się tak znakomicie przede wszystkim dlatego, że korzyści były obustronne. Organizacje medialne zyskały całodobowy dostęp do wybranych jednostek liniowych, ekskluzywne materiały z akcji bojowych i relacje poświęcone codziennemu życiu żołnierzy, ich osobistym bólom i radościom. Jako selekcjoner informacji miały – mówiąc kolokwialnie – pełne ręce roboty ze względu na ilość spływających do nich materiałów, zarówno od własnych reporterów, jak i z centrów informacyjnych koalicji.

Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przez Howarda Tumbera i Jerry'ego Palmera<sup>34</sup> dotyczącymi źródeł informacji o konflikcie, które były prezentowane w głównych brytyjskich mediach (BBC, ITN, „Sun”, „Daily Telegraph”, „Daily Mirror”, „Guardian”),

<sup>32</sup> James Hill, fotoreporter pracujący dla „New York Times” wspominał, że przeszkodą w dowolnym poruszaniu się po terytorium konfliktu były nie tyle restrykcje ze strony wojska, ile względy logistyczne. *Jedziesz tam, gdzie oni [amerykańscy żołnierze] jadą* – mówił Hill – *Jechałem własnym samochodem, ale jeśli poruszasz się w konwoju, to nie powiesz przecież: „Hej, to byłoby fajne ujęcie – zatrzymajmy się na chwilę!”*.

L. Robertson, *Images of War: This Year the American News Media Have Displayed Pictures of Burned Bodies in Fallujah, Flag-Draped Coffins Coming Home from Iraq and the Abuse of Iraqi Prisoners at Abu Ghraib. but Were They Too Squeamish When It Came to Showing the Carnage of War during the Invasion Last Year?*, „American Journalism Review”, Vol: 26/2004.

<sup>33</sup> Marcin Poletyło stoi na stanowisku, że w tego typu systemie mamy do czynienia tak naprawdę z propagandą, oczywiście dostosowaną do współczesnych realiów: *Tam, gdzie istnieje kontrola przepływu informacji, mówimy o propagandzie. W systemach demokratycznych kontrola ta w mniejszym stopniu polega na samej dostępności/niedostępności pewnych informacji, ale na (możliwości) ich dystrybucji przez środki masowego przekazu oraz formalnej organizacji przekazu: zarówno na poziomie stereotypizacji pojęć i znaczeń, jak i technicznych zasad produkcji informacji przez media. Wcześniej czy później fakty zazwyczaj ujrzą światło dzienne – tylko nie liczne informacje pozostają długo tajne lub za takie uchodzą. Gdy istnieje kontrola przepływu informacji, informacje nieodpowiadające ich dystrybutorom nie docierają do mediów masowych lub zajmują w strukturze przekazu miejsce skazujące je na prawie niezauważalne. Powoduje to, że alternatywne (często określane jako kontrowersyjne) opinie nawet prominentnych postaci, chociaż „przebijają” się do mediów, nie przebijają się do opinii publicznej, gdyż ‘utoną’ w morzu opinii poprawnych. M. Poletyło, *Propaganda wojenna w liberalnej demokracji. Argument bałkański – analiza przypadku*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 24-25.*

<sup>34</sup> J. Palmer, H. Tumber, *Media At War. The Iraq Crisis*, SAGE Publications, London 2004, s. 103-111.

w dniach 20 marca–7 kwietnia 2003 roku dominowały źródła alianckie. Jak się okazuje, od 54% („Guardian”) do 66% (ITN) informacji podano właśnie za źródłami koalicyjnymi. Dla porównania – 10-16% stanowiły niezależne (np. pozarządowe) źródła amerykańskie i europejskie. Rządowe źródła irackie stały za 9-12% podanych informacji, natomiast iraccy cywile od 5% („Guardian”) do 17% (BBC). Stanowisko społeczeństw arabskich zaprezentowano w 1 (BBC) do 7% („Guardian”) przypadków. Przytoczone rezultaty badań pokazały, że m.in. dzięki otwartości i systemowi embeddingu koalicji udało się zdominować media informacjami z prezentowanymi z ich perspektywy. Z drugiej strony, restrykcyjna iracka polityka informacyjna spowodowała, że perspektywa tej strony konfliktu była mocno zmarginalizowana.

Skupienie się przez *embedded reporters* na niewielkich wycinkach frontu z jednej strony dość dobrze oddawało naturę samej wojny, podczas której punktowo operowano niewielkimi oddziałami, z drugiej – zaciemniało w rzeczywistości jej ogólny obraz. Interesujące w tym kontekście badania nad przekazem medialnym w czasie konfliktu irackiego prowadził ośrodek *PEW Research Centre for the People and Press*, wyniki publikując w raporcie z kwietnia 2003 roku<sup>35</sup>. Według PEW 94% relacji reporterów towarzyszących skupiało się na faktach i wydarzeniach, i pozbawionych było zwykle komentarza lub szerszej perspektywy. Korespondencje reporterów przydzielonych do oddziałów poświęcone były w dużej mierze prowadzonym przez te jednostki działaniom zbrojnym oraz ich rezultatom (41% ogółu wszystkich relacji). 30% ogółu relacji stanowiły zapowiedzi nadchodzących starć zbrojnych i przygotowań do ofensywy, a pozostały czas poświęcono głównie na zagadnienia morale walczących oddziałów czy prezentacje sprzętu<sup>36</sup>.

Częstym zarzutem wobec reporterów frontowych, stawianych przez krytyków tego sposobu relacjonowania wojny, było powstawanie emocjonalnych więzi pomiędzy żołnierzami a towarzyszącymi im reporterami, połączonymi wspólnym losem – niejako braterstwem broni. Faktycznie, sami reporterzy towarzyszący wspominali, że niejednokrotnie stawali przed dylematem, czy ujawniać sprawy w niezbyt korzystnym świetle stawiające ludzi, od których zależy ich bezpieczeństwo<sup>37</sup>. Po zakończeniu relacji reporter pozostawał wśród ludzi, których opisywał. Od ich oceny pracy dziennikarza zależało nie tylko utrzymanie zdobytego zaufania, dostęp do interesujących informacji, ale i jego bezpieczeństwo. Nie było zatem w jego interesie narażanie się na utratę zaufania tych ludzi. Oczywiście jest, że w takich warunkach musiał narodzić się jakiś rodzaj autocenzury u samych

<sup>35</sup> Raport ten analizował działalność reporterów towarzyszących na podstawie przygotowanych przez nich materiałów i relacji w czasie trzech wybranych początkowych dni kampanii (21, 22 i 24 marca), które były prezentowane w najważniejszych amerykańskich kanałach telewizyjnych (ABC, NBC, CBS, CNN, Fox News). *Embedded Reporters: What Are Americans Getting?*, raport PEW Research Centre for the People and Press z dn. 3 kwietnia 2003 r., <http://www.journalism.org/node/211>.

<sup>36</sup> Raport PEW szczegółowo analizuje także zawartość przekazywanych z pierwszej linii działań materiałów. Ani jedna z relacji reporterów przydzielonych nie dotyczyła rannych lub zabitych po stronie irackiej lub koalicyjnej. Tylko nieliczni reporterzy zawarli w swoich relacjach pojedyncze obrazy przywodzące na myśl śmierć (np. samotny but na piasku, spalony iracki hełm w pobliżu miejsca trafienia pocisku, oddalone ciało Irakijczyka w szerokim kadrze), a i to nigdy nie umieszczano ich bezpośrednio po zdjęciach ilustrujących wystrzały sił koalicyjnych. Trzeba jednak zauważyć, że zdjęcia skutków ataków na pozycje irackie były po prostu trudne do uzyskania ze względu na znaczne dystanse prowadzenia ognia i brak możliwości swobodnego oddalenia się od własnej kolumny wojsk.

<sup>37</sup> Liczne relacje reporterów towarzyszących znaleźć można m.in. w B. Katovsky, T. Carlson, *op. cit.*

dziennikarzy. Jak wspominał reporter CNN, Martin Savidge: *W czasie tej wojny toczyła się nieustanna bitwa pomiędzy Martinem Savidge'em – towarzyszem Marines, i Martinem Savidge'em – dziennikarzem. To był konflikt dusz. Spowodowane było to tym, że gdy znajdujesz się pod ogniem jako cywil, i twoje życie oraz twój los leżą w rękach żołnierzy, tworzy się więź między tobą a nimi. Ja tak miałem. Nikt, kto nie był w ogniu walki, nie zrozumie tego, a to prawda, że twoje życie zależy od człowieka obok ciebie. Trudnością dla dziennikarza jest, że musisz w jakiś sposób wznieść się ponad to, i spróbować spojrzeć na to wszystko całościowo i obiektywnie. To jakby mieć wrażenia wlatywania duszy ponad ciałem*<sup>38</sup>.

### *Embedding – cooperation for the price of restrictions.*

## The military concept of reporting events from the zone of an armed conflict by war reporters in the light of British and American documents

### Summary

The conflicts in the first decade of the 21 century have become media events and the way of their reporting largely creates their picture in the eyes of the international community. The involvement of media has created a situation, where information becomes a weapon of influence having a crucial effect on the course of the very conflict and its picture. It was assumed that a new form of informing about conflicts will become an essential limiting factor of the way of conducting military activities. However, it turned out that the change of information policy does not constitute such a big threat for the army of a liberal democracy as it had been expected. Even in the circumstances of ever-present media broadcasting continuously it is possible to maintain social support for the conducted actions and obey the safety rules of an operation. Being careful and distrustful in this matter very often means handing over the information initiative to the opponent and losing the control over the topic of the media coverage.

<sup>38</sup> M. Savidge, *Going Live*, [w:] B. Katovsky, T. Carlson, *op. cit.*, s. 277.